

Normalsi, Kain I Abel

Abel w górach stada trzymał
W owczym runie gubiąc dni
Kain zboże siał w dolinach
- brat mój baśnie czytał mi

Obaj bardzo Cię kochali
Jednak z ziarna wyrósł gniew
Jak to wymyśliłeś, Panie
Że brat przelał brata krew?

Gdy patrzyłeś na śmierć Abła
Czy Ci chociaż drgnęła brew
Żeś ich wydał w ręce diabła
Dla nauki - życiu wbrew?

Kain błąka się po lasach
I przed własnym cieniem drży
Tak to wymyśliłeś, Panie
Że brat bratu katem był

Będąc chłopcem ciekaw czy
Baśnie to są Twoje sny
Ufałem Ci
Dziś mniej ufny czekam, aż
Chociaż raz ukazesz twarz
Chociaż raz

Bo wszystko czym jesteś
Twym nurtem odwiecznym
Minie mnie